Rok VI. Marzec 1903 r. Nr. 3.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Przeciw karciarstwu!

Okólnik Najdostojniejszego Księdza Prymasa Stablewskiego.

Gdy Bóg mnie mimo niemocy trzyma jeszcze na Swej służbie na ziemi, dziękując Wam najgoręcej za modlitwy, skupiam me siły, aby do Was we ważnej a bolesnej sprawie się odezwać.

Były dla mnie zawsze i są po dziśdzień we wszelkich krzyżach mego Pasterskiego urzędu wielką pociechą i otuchą poczciwe życie i szczera praca zacnego mego Duchowieństwa i umiłowanych wiernych obydwóch mych Archidyecezyi. Rośnie mi serce, gdy patrzę, jak w dyecezyach moich rozwija się gorące życie religijne, jak przybywają i zdobią się domy Boże, jak się ożywiają nowem życiem dawne Bractwa i Cechy, a odpowiednio do nowych potrzeb czasu nowe tworzą się Stowarzyszenia i Sodalicye i przeróżne dzieła miłosierdzia, do rozkwitu dochodzą i obfite błogosławione owoce zapowiadają. Gdy dawniej lud tylko brał udział w takiej praktyce życia religijnego, dziś także wyższe warstwy społeczeństwa i inteligencya dają przykład wraz z ludem otwartego wyznawania żywej wiary i czynnego życia kościelnego. Rozrzewniającym jest widok pracowitości i oszczędności klas pracujących, które grosz zarobiony w pocie czoła nie trwonią, ale składają do kas oszczędności, a garną się do oświaty prawdziwej.

Wobec tego tem więcej jestem zobowiązany czuwać z wysokiej Strażnicy duchowej, na jakiej mnie postawił Bóg, nad wszystkiemi owieczkami mojemi i nie wolno mi pominąć początków niedobrego pojawu, któryby z czasem zdołał nasze moralne życie i zacną pracę zwolna ale skutecznie podkopać, a poczciwe imię naszego katolickiego ludu podać w niesławę i wprost na hańbę.

Otóż z wielkim bólem duszy przychodzi mi patrzeć na to, że nieszczęsne karciarstwo zaczyna tu i owdzie zakradać się do naszego społeczeństwa katolickiego.

Nie mogę twierdzić, że gra w karty zawsze jest wprost złą i grzechem — dla prawego chrześcijanina i szczerego katolika atoli nie jest ona zakazaną jedynie wtedy, gdy bez uszczerbku dla swych inszych obowiązków odbywa się dla rozrywki i zabawy, a nie dla zysku przeważnie, czyli gdy się odbywa bez wstawki pieniężnej lub o małe, drobne sumy.

Niestety, nie zawsze się tego przestrzega. Dochodzą mnie wiadomości o ludziach, dzięki Bogu dotąd nielicznych, którzy poczynają grę karciarską uprawiać właśnie i jedynie dla grubych zysków, przechodzących wszelką miarę godziwości; dzieje się to regularnie w t. z. grach hazardowych, ale dzieje się także w inszych grach karciarskich, zwanych towarzyskiemi, co to na pozór nie noszą na sobie owego wstrętnego charakteru hazardu, a przecież w swej smutnej doniosłości mało albo raczej wcale od niego się nie różnią.

Więc jako Wasz Pasterz mam ścisły obowiązek nazwać wobec małych i wielkich, prostego ludu i wykształconych przodujących warstw, rzecz właściwem imieniem — a zapominającym się otworzyć oczy na złe, póki jeszcze czas!

Otóż w takich grach nie chodzi o niewinną, go-

dziwą i dozwoloną rozrywkę czy zabawę; — ale raczej i po prostu u jednych o zaspokojenie i nasycenie brudnej chciwości, która bez poczciwej, uzacniającej pracy, jedynie kosztem i uszczerbkiem bliźniego pragnie dobić się rychło a lekko znaczniejszych pieniędzy — drugim idzie o zaspokojenie namiętności rozigranych nerwów za pomocą silnych, gwałtownych, podniecających wrażeń doznawanych!

Ale też w ślad za takiem zdrożnem uganianiem się idą, jako nieubłagana kara nieuszanowanej woli Bożej, najboleśniejsze skutki.

Na groszu w takich grach zdobytym, ciężą prawie zawsze bez wyjątku liczne gorzkie łzy, a niekiedy nawet krew samobójców. Więc nie ma na nim błogosławieństwa bożego, ale raczej przylgnęło doń nieubłaganie boże przekleństwo i boża pomsta, jako do prostego wyzysku i rozboju, pod formy towarzyskie wstydliwie przysłoniętego. Lekko ten grosz został nabyty; nie umie go się uszanować tak, jak się szanuje grosz, który rzetelną pracą w pocie czoła trzeba było zdobywać; więc też lekko i wnet bywa pozbyty i trwoni się nieraz na zaspokojenie brudnych innych namiętności.

Gorszą zaś jeszcze o wiele sprawą, że rozbudzone namiętności karciarstwa zamieniają się rychło w nałóg ze wszystkiemi tak zwanego szulerstwa następstwami. Z karciarstwem łączy się zwykle rozpróżniaczenie, lenistwo, nawet wprost wstręt do wszelkiej poważnej, pożytecznej myśli i pracy, do której Bóg nas wszystkich bez wyjątku stworzył. Na marne idzie złoty czas, tępieją i marnieją ze szczętem zdolności, a umysł jałowieje jak rola zaniedbana, która zamiast dobrego owocu wydaje tylko chwast i zielsko samolubstwa i nizkich popędów. Łączy się z tem bardzo często wyziębienie wszelkich szlachetniejszych uczuć.

Czy nie jest uderzającą rzeczą, że żołdactwo, które biczowało, plwało na Zbawcę świata, w podwórcu Piłatowym nad Nim się znęcało, tę samą miało namiętność gry, która tak w nich zabiła uczucie ludzkości, że nawet na Golgocie wobec rozpiętego na krzyżu Pana Jezusa o Jego szaty kostki rzucali. Kostki te pomiędzy środkami męki Zbawiciela są upamiętnione. Czyż one nie są symbolem i przestrogą dla wszystkich wieków, do jakiego zabicia wszystkich nawet ludzkich uczuć namiętność gry doprowadza! Niechaj każdy gracz, gdy spojrzy na to narzędzie męki Pańskiej przy krzyżu, zastanowi się nad sobą.

Łączy się dalej z karciarstwem prawie nieuchronnie nadużywanie napojów, które zwolna a nieubłaganie przeradza się w pijaństwo z wszelkiemi tegoż obrzydłemi zgubnemi skutkami. Łączą się nieuniknienie, jak gdyby mocą jakiegoś prawa karzącą prawicą bożą nakreślonego, liczne swary i pojedynki, dochodzące do skandalów publicznych, okrywających niesławą społeczeństwo, do którego gracze należą, kłótnie i procesy, pociągające za sobą obok zaciętej nienawiści, rozdwojenie stron ujmujących się za jednym lub za drugim.

Któż z nas na te wszystkie nieszczęsne skutki karciarstwa z goryczą i boleścią duszy spoglądać nie był zmuszony?

A przecież to prawie dopiero jakoby początek morza goryczy i boleści, jaką owe niecne, ohydne zabawy ze sobą groźnie niosą.

Ileż to już rodzin pozbawiły one całego mienia i wszelkich podstaw bytu. Użyczył Bóg dostatku, może nawet wielkiego. Można było, a nawet było obowiązkiem za jego pomocą spieszyć społeczeństwu i bliźnim z poparciem, na jakie starczyło. Ale nieszczęsne karciarstwo wszystko pochłonęło. Przez nie własna rodzina w biedę i nędzę pogrążona, czasem wprost na pastwę głodu wydana.

Od karciarza, gdy szczęście się od niego odwróciło, odwracają się i ludzie, wstydzą się go dawni towarzysze, a ludzie wskazują na niego jako pozbawionego czci i niegodnego współczucia. Czyż niestety nie było takich nad wyraz smutnych przypadków wśród prostego ludu lub warstw przodujących?

Dawniej mówiono, że szlachectwo wkłada obowiązki szlachetnych czynów, czy na polach bitwy w obronie ojczyzny, czy w radzie narodu, czy na innych posługach dla świętej sprawy.

Czyżby dzisiaj to pojęcie tak miało upaść, synowie zacnych ojców tak skarleć i spodlić się, że szukają wawrzynów sławy w karciarstwie!? Dzięki Bogu, że są między nami wyjątki tylko upadku takiego pojęć moralnych i szlachetnych, ale wyjątkami rzuca się zwykle w oczy społeczeństwom i stawia jako przykład ogólny. Dla wrogów także porządku społecznego czyż to nie potężna broń w ręku!

Niestety z góry zawsze idzie przykład. Dochodzą mnie wiadomości, że i w mieszczaństwo nasze, które tak chlubnie wzbija się w górę i pracą i inteligencyą, poczyna się wkradać rak karciarstwa i gry. Mówią o tysiącach przegrywanych, uważają to za rodzaj wyższości, podczas gdy wypala to piętno hańby szulerstwa na ich czole i słuszną pociąga wzgardę wszystkich rozumnych ludzi dla tej ich namiętności, gdy naśladują z wyższych stanów to, czem im dawniej sami w oczy rzucali. Ponieważ szatan wszędzie kąkol między pszenicę sieje, więc z lokalów gry miejskich, owych jaskiń zabójczych, których właściciele Bogu ciężko odpowiadać będą, zaczyna się nawet do wiejskich karczem zgubny nałóg przenosić. Nie obawiam się wprawdzie, aby tam miało niebezpieczne przybrać rozmiary, bo nasi poczciwi i rozumni włościanie i z takim karczmarzem i graczami dadzą sobie prędko i łatwo radę. Ale jednak jako Stróż dusz mojego

ludu zawczasu muszę wołać: Ukochani włościanie, synowie moi, bądźcie gotowi, ażeby zawczasu zalać żarzący się płomyk tego okropnego nałogu.

Uważam jako Pasterz i jako Stróż Wasz także za mój obowiązek ostrzedz wszystkich zawczasu. Zwracam się więc w pierwszej mierze do Ciebie Synu, który folgujesz owej niebezpiecznej zabawie raczej namiętności gry i karciarstwa. Stój i nawróć się, póki jeszcze czas, bo tu sprawa o Twą doczesną i wiekuistą dolę, o Twą duszę nieśmiertelną, którą gubisz. Nie zasłaniaj się marną wymówką, że masz do... mocy nad sobą, by owem karciarstwem mód... się zabawiać, a jednak nie dać się porwać nami... ętności. Kamień na szczycie góry może wieki całe spokojnie przetrwać, ale raz z miejsca poruszony stacza się i sprawić może spustoszenie straszliwe. Czyż nie tak zaczynało się od małych początków z... owymi nieszczęsnymi karciarzami, którzy sprowa...dzili ruinę mienia, cześć i honor swój i rodziny pogrzebali?

Równocześnie zwracam się w tej sprawie i do reszty dusz prze... Boga ku rządzeniu mi powierzonych.

A więc najpierw do Was żony, któreście przez owo karciarstwo nieszczęsne na stokrotne zgryzoty, zmartwienia, boleści i ciosy rozliczne częstokroć narażone. Do Was rodzice, jeżeli dzieci Wasze tej namiętności hołdują. Przez miłość Boga i zbawienia, przez dozwoloną, a nawet nakazaną miłość samych siebie starajcie się usilnie. wszelkiemi godziwemi sposobami i środkami, jakie Bóg i rozum Wam do serca podaje, powstrzymać od owych piekielnych zabaw i gier czy to dzieci Wasze, czy mężów lub ojców Waszych. Kołacąc modlitwą do Boga o pomoc, starajcie się nakłonić ich skutecznie, iżby z owemi grami i zabawami zerwali szczerze, stanowczo i na zawsze.

Więcej jeszcze zwracam się do całego naszego katolickiego społeczeństwa, do wszystkich bez wyjątku stanów i osób, iżbyśmy wszyscy razem i każdy pojedynczo dopełnili obowiązku, jaki na nas cięży wobec zakradającego się do nas złowrogiego pojawu.

Wspomniałem o lokalach publicznych miejskich i karczmach po wsiach — a cóż dopiero powiedzieć o domach prywatnych, któreby miały w swych progach użyczać miejsca tej namiętności!? Odwracaj się od takiego domu, bo on się kala, bo w nim jasny płomień domowego ogniska przygasa albo już przygasł. Kto temu złemu u siebie gościny użycza, wiedzieć dobrze musi, że przez to staje się winnym sam owego złego i straszliwych skutków, jakie ono ze sobą niesie, winnym wobec Boga, winnym wobec całego społeczeństwa.

Ale na tem jednem tylko społeczeństwu poprzestać nie wolno. Rozum i sumienie nakazują członek ciała zepsuty zgnilizną zawczasu odcinać, by snać rychło zgnilizna na całe ciało się nie rozszerzyła.

Nieszczęsne owe karciarstwo, o któr... gangreną, która zawczasu nie pr... ...em mówię, jest na, grozi naszemu katolickie... ...ytłumiona i zniesio... szerzeniem się moralnej z... ...nu społeczeństwu rozna pewno zniesławien... ...gnilizny w jego łonie, a już obcych... ...em i shańbieniem go wobec

Więc jest... be... wyjątk... naszego społeczeństwa, wszystkich n... ...as ...awiaj... ...u, świętym obowiązkiem, aby śmiało ... z po... ...cem się, kiełkującem dopiero złem ... do walki wystąpić, aby je wszędzie i zawsze, czy ... wobec małych czy wielkich, słabych czy możnyc... ...n, prawdziwem nazwiskiem nazywać i do stanow... czego zaniechania owego karciarstwa stanowczo wzywać. Było i dawniej złe, wszędzie i zawsze, ale to złe musiało ukrywać się w cieniach nocy przed okiem ludzkiem. I tylko czasu największego upadku narodów jawnie ośmielało się występować. W społeczeństwach zdrowych był sąd czyli opinia publiczna, która karciła i nie dozwalała na chełpienie się tem, co jest grzesznem wobec Boga i społeczeństwa swojego. Okażmy, że i my jesteśmy jeszcze zdr... ...owem społeczeństwem.

Męstwo i od... ...waga chrześcijańska, ilekroć ich rzeczywiście potrzeba, jest wprost obowiązkiem każdego z nas, czy to mężczyzny czy niewiasty chrześciańskiej; a im wyżej ktoś przez Boga w społeczeństwie postawiony, tem więcej do owego męstwa i odwagi w takim smutnym przypadku obowiązanym. Milczeć, choć się widzi, jak owo karciarstwo czy raczej karciarze obyczaje i moralne zdrowie, byt i dobrą sławę społeczeństwa podkopują, i nic nie mówić ku niezmiernej tego społeczeństwa i pojedynczych jego członków szkodzie, byłoby nie już tylko nierozumną, nie do przebaczenia słabością, ale raczej wprost hańbiącem tchórzostwem!

I tutaj to, przy tej sposobności, polecam Wam Ukochani Moi, gorąco **Towarzystwo ku zwalczaniu karciarstwa**, przed kilku laty przez mężów dobrej woli założone. Poprzyjcie je szczerze i skutecznie Waszem współuczestnictwem i współpracą, a ono Wam spełnienie Waszego obowiązku wobec niepohamowanego karciarstwa niezmiernie ułatwi.

Zwracam się także i do Was ukochani Kapłani Moi. Wiecie sami z wielokrotnego a smutnego doświadczenia doskonale, czem owo nieszczęsne karciarstwo, co ono naszym Wiernym ze sobą niesie, czem nam nieubłaganie zagraża. Wiecie, jaki wobec tego wszystkiego nasz święty, ścisły obowiązek przed Bogiem i ludźmi. Nie szczędźcie więc pracy i trudu w tej sprawie potrzebnych. Macie w Straży św. Józefa dzielnych pomocników; przez nich miejcie baczność na karciarstwo do parafii Waszych się zakradające, na lokale, gdzie ono swe jaskinie zakłada, na osoby, które w swe sidła pochwycić usiłuje. Nie zwlekajcie, skoro tylko złe u Was się pojawi. Nawo-

łujcie dusze przez Boga Wam powierzone na prawe drogi Boże pilnemi a gorącemi, ze serca szczerze miłującego pochodzącemi słowami upomnienia, bo jedynie takim słowom, miłością przejętym, nie odmówi Bóg miłościwej pomocy i skutku. Nawołujcie publicznie, nawołujcie prywatnie. Nawołujcie samych nieszczęsnych karciarzy, nawołujcie i tych, którzy karciarstwu w domach czy lokalach swoich przytułku użyczają.

Wiecie, że i władze państwowe karzą uprawianie tego zgubnego karciarstwa i gry hazardowej.

Cieszy mnie bardzo, że Wy, ukochani Kapłani Moi, powstrzymujecie się od tej zabawy nawet w granicach dozwolonych — i dobrze czynicie, bo ponieważ u kapłana zawsze szukają źdźbła w oku, przy niewinnej zabawie Waszej źli ludzie, a szczególniej gracze powiedzą: „nam zakazuje, a sam gra.“ —

Pomni bądźcie na wysokości powołania swojego nawoływania św. Pawła: „Godzi mi się to, ale nie pożyteczno“. (1 Cor. 6, 12.).

Gdy widzę duchowieństwo moje przejęte taką gorliwością, wiem, że dla niego nietylko taki trud, który ponosi w tak uciążliwej a budującej pracy kościelnej i społecznej, ale nawet żadna ofiara choćby z dozwolonej przyjemności własnej nie jest i nie będzie za trudną.

Twarde są czasy i trudne, w których żyjemy, wobec nich tylko zdrowe społeczeństwa się ostoją. Pokusy i niebezpieczeństwa najstraszliwsze nam zagrażają. Z niewiarą i społecznym wywrotem tyle innych czynników czyha na naszą zgubę.

Pokażmy, że umiemy cenić łaskę powołania do Kościoła św. Jeżeli trzymać się będziemy silnie tej skały, której bramy piekielne nie przemogą, Bóg nam doda siły i łaski do zwalczenia tych pokus i niebezpieczeństw, by nie zmarnieć i po walkach na tej ziemi w nieśmiertelnem życiu odebrać nagrodę.

Oto proszę gorąco i codziennie Boga i błogosławię Wam i rodzinom Waszym, Was wszystkich miłujący Pasterz.

Dan w Poznaniu w rezydencyi Naszej Arcybiskupiej dnia 28 styczznia 1903.

† Floryan,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Czyń dobrze.

Cnota jest prawdziwą chlubą i zaszczytem człowieka. Szanują nieraz ludzi dla bogactwa — szacunek ten niezupełnie sprawiedliwy — nieraz bogactwa odziedziczone są od przodków, odebrano je już gotowe, a wtedy nie ma powodu do szacunku dla tych, którzy je posiadają — chyba dla przodków — i to jeszcze wypadałoby wprzód wiedzieć, jakim sposobem oni do majątku przyszli. Nieraz posiadacz wielkiej fortuny radby, aby zapomniano o tem, z jakiego ona źródła ma początek. Jak się rzecz ma z bogactwem, tak omal i z innymi fraszkami, któremi świat tak chętnie się chlubi i zaszczyca. Inaczej ma się rzecz z cnotą. — Tę człowiek sam pełni — sam też zasługuje na nagrodę. Cnota, to dopiero prawdziwa chluba i zaszczyt, ona bowiem stanowi o wartości człowieka tak, jak niecnota pozbawia godności ludzkiej, poniża, hańbi, brudzi i plami tak dalece, że skoro kto raz niecnoty się dopuścił, plama pozostaje na niem na zawsze.

Tem się różni człowiek od zwierząt, iż one cnoty pełnić nie potrafią.

Pamięć cnoty trwa długo — wdzięcznie ją wspominają, długo podziwiają i wychwalają.

Cnota skarb wieczny — cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi.
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
Nad wszystkiem innem panuje przygoda.

(Droga do szczęścia prawdziwego).

X. Jakób Nowakowski.

O cnotach boskich.

Cnotami boskiemi nazywamy te dobre uczynki chrześciańskie, które za przedmiot rozmyślania mają najwyższe dobro samego Boga — wprost do najwyższej istoty się odnoszą — samego Boga dotykają się niejako. Cnoty Boskie są trzy: wiara, nadzieja, miłość. Bardzo to rzeczy znane — niemniej jednak dla rozumu ludzkiego niedostępne.

Nim objaśnię, co jest cnota wiary św. katolickiej — prawdziwie do Boga prowadząca i od Boga nam dana, zaznaczyć muszę, iż ludzie, którzy ją w sercu swem mieli, posiadanie jej poczytywali za największe szczęście, za skarb nad skarby, milszy nad wszystko, co najmilszego być może na świecie.

Św. Apostoł Paweł obdarzony od Boga darem czynienia cudów, nietyle wdzięczny Panu Bogu za nie, ile za to, iż w serce jego wlał Bóg cnotę wiary. Dziękuję Temu, który mię umocnił Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu, iż mię za wiernego poczytał — pisze w liście do Tymoteusza, ucznia swego. Nie dziękuje za moc czynienia cudów, ale dziękuje za wiarę.

Ozdoba i chwała Kościoła katolickiego św. Augustyn, mówi: nie ma bogactw, nie ma skarbu, nie ma zaszczytu, nie masz nic droższego na świecie nad świętą wiarę katolicką, która pomnaża liczbę sprawiedliwych i usposabia nas do królestwa niebieskiego, jak nie masz nic uboższego, jak stan tych, którzy

utracili wiarę. Cóż to jest takiego wiara św. — a w niej tak wzniosłego i wspaniałego? Tyle razy mówimy wierzę w Boga... Krótkie to słowo ale znaczenie jego bardzo obszerne. Wierzę w Boga, znaczy zaprawdę uznaję wszystko, co nauka Kościoła katolickiego o Bogu głosi, choćby rozum mój nietylko nie mógł tego pojąć, ale nawet temu co słyszy, miał ochotę się sprzeciwić. Jest zwyczaj po niektórych miejscach w naszym kraju, iż przy czytaniu ewangelii św. lud wierny kładzie głowę pod księgę ewangelii w tym zamiarze, aby to czytanie uleczyło go od choroby głowy. Pełen głębokiego znaczenia ten pobożny zwyczaj — wtedy będę zdrowy w moich myślach, gdy poddam je pod słowa ewangelii św., gdy one będą panować nad memi myślami. Wierzę więc, znaczy, poddaję rozum, myśli, pragnienia, pod moc ewangelii św. Z jej słowami się zgadzam, według nich chcę żyć i umierać. Wiara tedy jest zgoda dobrowolna z nauką od Boga objawioną, zgoda myśli, słów i uczynków naszych — jestto nic innego, jak pokora i uniżenie rozumu wobec prawdziwej mądrości bożej — i to pokora dobrowolna, która nie potrzebuje ani cudów, ani kary, aby butny rozum ludzki zechciał i umiał oddać się w poddaństwo Panu Bogu swemu. Ta ofiara dobrowolna poddaństwa naszego jest Bogu miłą i w niej przedewszystkiem ma On upodobanie. Wielka to zasługa umieć poniżyć swój rozum przed Bogiem, wielka też za nią nagroda: kto uwierzy, zbawion będzie. Dlatego to tak mało w Piśmie św. przykładów cudownego pociągania do wiary: Bóg chce, abyśmy mu dobrowolnie rozum nasz dali w ofierze, poniżając go i dając w poddaństwo i posługę.

Łatwo teraz zrozumieć, która to wiara może się Bogu podobać, a nam być zbawienną. Stąd słaba wiara, której sprzykrzy się poddaństwo Bogu i lada co wystarczy, aby cofnąć się ze swoją pokorą i ofiarą.

Zła martwa wiara, która dla Boga nie żyje, nic nie czyni. Zła wiara taka, która wybiera to, co jej się podoba i to czyni, a co nie podoba się, opuszcza. Zła i taka wiara — którą lada jaka przeciwność osłabi i zgasi. Wielki to dar od Boga umieć pogodzić swój rozum zawsze i wszędzie ze słowem Bożem. Po tem co się powiedziało dotąd, jasno ci będzie dlaczego Ojcowie św. za wielki skarb ją poczytywali.

Abyś twój rozum umiał zawsze poddać pod wyroki mądrości Bożej, pamiętaj na to, iż bez wiary i całkowitego poddania się Bogu, nie można się podobać i być zbawionym. — Często ćwicz się w tej Bogu wdzięcznej ofierze — ponawiaj akt wiary: wierzę we wszystko, co Bóg przez Kościół katolicki naucza — w tej nauce żyć i umierać pragnę — będę wiarę cenić więcej nad życie — Boże umocnij wiarę moją, daj, abym ją umiłował nad wszystko, dodaj mi siły, abym szedł zawsze za światłem św. nauki katolickiej — Słowo Twoje św. niech mi będzie słońcem, za którego promieniem mam trafić do Ciebie.

Bolesław Krzywousty, król polski, nosił na piersiach zawsze portret swego zmarłego ojca. Ile razy miał coś ważnego przedsięwziąść, całował z uszanowaniem obraz, mówiąc: Nie daj tego Boże, bym coś takiego mógł uczynić, coby mego ojca imienia było niegodnem. Podobnież i ty czyń, masz na sobie obraz Trójcy Przenajświętszej — nim zostałeś naznaczony na chrzcie świętym — abyś miał go zawsze przed oczyma i w sercu i nigdy nie dopuścił się niczego, coby tak wielkiego imienia niegodnem było.

Jak można na ślepo wierzyć i to bez przekonania, powiadają bardzo często tobie ludzie, a przecież całe życie ludzkie urządzonem jest tak, iż musimy wierzyć na ślepo. Wierzysz twemu ojcu i matce, iż oni są twemi rodzicami; wierzysz, iż bracia, siostry, są twoimi siostrami choć o tem naocznie nie możesz się zawsze przekonać; wierzysz twoim nauczycielom, wierzysz książce z której czytasz, wierzysz gazecie, choć nie wiesz kto i co za jeden ją układa i z góry wiesz, że wszyscy ci ludzie, którzy te wiadomości ci podają, nie zawsze, choćby chcieli, prawdziwie wszystko podają, gdyż są omylni i sami mogli zbłądzić i mimowoli drugich mogą w błąd wprowadzić. Wszystkim ludziom błądzącym i omylnym wierzysz i sobie samemu wierzysz, choć wiesz dobrze, że nie raz ale tysiąc razy omyliły cię twoje zmysły — dlaczegoż nie miałbyś wierzyć Bogu nieomylnemu o którym Pismo św. mówi, iż niebo i ziemia przeminą, ale słowa Boże nie przeminą. Dlatego wierzę nawet w to, czego nie pojmuję, mówi św. Augustyn, gdyż moja wiara nie będzie nadnaturalną i zasługi godną, jeżeli opierać się będzie tylko na tem, co pojmuje.

Dokąd idziesz? — pytał filozof chłopaka.

— Na katechizm.

— A cóż wy się uczycie z katechizmu?

— O tajemnicach wiary.

— Hm... — o tajemnicach — nie mógłbyś ty mi powiedzieć, co to jest takiego tajemnica?

— I owszem — jest to prawda, w którą mamy wierzyć, choć jej pojąć i rozumieć nie można.

— Jak można wierzyć temu, czego się nie rozumie? — to się sprzeciwia rozumowi.

— Skoro tak — możeby mi pan wytłómaczyć zechciał, jak to się dzieje, że pan porusza małym palcem u ręki?

— W bardzo prosty sposób — ja chcę i palec musi być mej woli posłuszny.

— A możeby pan zechciał poruszać uszyma — mój panie drogi, niech pan zechce — ja bym to chciał zobaczyć.

Filozof nie wiedział jak ma sobie postąpić — jak się tłumaczyć i począł zawstydzony wynosić się z miej-

sca, gdzie doznał porażki. Chłopak jeszcze wołał za odchodzącym.

Proszę pana, proszę pana, a możeby mi pan zechciał wytłumaczyć na rozum, dlaczego to koń i wół uszyma może ruszać a człowiek choćby chciał nie może? Ale filozof już nie miał ochoty odpowiadać i w milczeniu coraz to prędzej uchodził.

Ks. Antoni Rokosz.

O alkoholiźmie i środkach przeciw niemu*).

Alkohol jest to płyn wyskokowy, wydobyty ze soku jagód, owocu, ziarn lub ziemniaków — a mianowicie ze zboża, kartofli, winogron, świętojanek, agrestu, albo z ryżu.

Ferment wywołują grzybki drożdżowe, drobnoustroje, które sok owoców, zawierający cukier, rozkładają w kwas węglowy i w pewną inną jeszcze ulatniającą się materyą. Tę inną ulatniającą się materyę, nazywamy alkoholem, spirytusem, okowitą lub z niemiecka „fuzlem“.

Co to są gorące trunki?

Wszystkie płyny, które w jakiejkolwiek dozie alkohol zawierają i są przeznaczone na przejście w organizm ludzki, nazywamy alkoholicznemi, upajającemi, gorącemi trunkami.

Im większa zawartość alkoholu w trunku się znajduje, tem silniej trunek oddziaływuje na ciało, do którego się dostaje.

Zwykle zawiera alkoholu:

piwo	2— 6%
wino z winogron	5—20%
wódka	20—50%
likiery	20—55%
woda kolońska	70—95%
wino z jabłek	2— 5%
wino z świętojanek lub agrestu	5—20%.

Większość trunków ma tę właściwość, iż człowieka rozwesela, wprawia w przyjemne odurzenie i błogie uczucie, które sprawia, iż człowiek zapomina na chwilę o swej doli i walce o byt.

Ta właściwość upajających napoi tłómaczy nam, dlaczego tak wielu nie może się obyć bez alkoholu; jest on przyjacielem dobrym, który smutek myśli rozpędza.

A jednak wykazuje alkohol poza tą piękną i złudną, pozorną stroną, każdemu bystrzej myślącemu człowiekowi ujemną stronę odwrotną, występującą w nadużywaniu alkoholu.

Strona odwrotna tkwi w szkodliwych dla jednostek i dla społeczeństwa skutkach nadużywania alkoholu.

*) Ruch chrześciańsko-społeczny, Poznań, 1902 r.

Ogromne rozszerzenie się nadużywania trunków, uczyniło kwestyą alkoholu nader ważną, a może i najważniejszą gałęzią kwestyi socyalnej w ogóle.

Co to jest mania alkoholiczna czyli pijaństwo?

Pijaństwo jest to przeciągła skłonność, nieustannie trwające wewnętrzne pożądanie upajających alkoholicznych napoji. Ta słabość czyli brak odporności wobec alkoholu stanowi niewątpliwie ważną przeszkodę w organiźmie ciała ludzkiego i zasługuje stąd także na nazwę choroby.

Jeśli mania picia i odurzania się staje się namiętnością, nałogiem pijaństwa, wtedy przedstawia ona jednę z najciemniejszych stron życia ludzkiego. Alkohol jest obok suchot jednym z najniebezpieczniejszych katów ludzkości, więcej on zabija ludzi, niż wojna. Miliony ludzi popadają w jego niewolę, a iluż Polaków w tej niewoli jęczy! Ileż jest rodzin wolnych od nieszczęścia i klątwy, jaką alkohol za sobą sprowadza. Więcej niż połowę wszystkich przestępstw należy złożyć na karb alkoholu, ona napełnia zakłady dla obłąkanych, przytułki dla ubogich, niszczy szczęście tysięcy rodzin, stanowi pierwszorzędny hamulec w walce o byt, przeszkadza zyskaniu dobrobytu i podniesieniu się na wyższy szczebel społeczny, podkopuje moralność oraz zdrowie duszy i ciała.

Niniejszym artykułem rozpoczynamy szereg wykładów o kwestyi alkoholizmu — wykładów praktycznych, mających na celu objaśnić w jak najprostszy sposób najszersze koła *o szkodliwości alkoholizmu* — i o *środkach zaradczych* przeciw niemu.

Szkodliwe skutki nadużywania gorących trunków są wielorakie: moralne, cielesne, społeczne i narodowe.

1. Moralne skutki:

Każde użycie alkoholu zagraża w pierwszym rzędzie *religijnemu* przekonaniu, pobudza namiętności wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem zaś gniew i manię grania, oraz zmysłowe chuci i żądze. Niejednego błędu młodości, niejednego niepowetowanego upadku moralnego z wszystkiemi rozpaczliwemi skutkami przyczyną był alkohol. Główną winę wszystkich przekroczeń szóstego przykazania, złożyć należy na karb odurzenia.

Większa część chorych na choroby płciowe, przypisuje swe nieszczęście odurzeniu się alkoholem.

Regularne używanie alkoholu wyrabia skłonność do przesiadywania po lokalach publicznych i podkopuje życie rodzinne.

Używanie alkoholu prowadzi także do popełniania karygodnych czynów wszelkiego rodzaju. Przynajmniej połowa, jak wspomnieliśmy, wszystkich ukaranych przez sądy przewinień i zbrodni, ma swe źródło w alkoholiźmie; szczególniej wielki procent okaleczeń i zabójstw podpada pod tę rubrykę przyczyn.

Alkohol prowadzi więc do więzienia i do domu karnego; większa część znajdujących się w domach poprawy i przymusowej pracy skazańców zawdzięcza swój pobyt tamże alkoholizmowi. W każdej gazecie znajduje się codzień wiadomość o karygodnych czynach, popełnionych w nietrzeźwym stanie. W państwie niemieckiem sprowadza alkohol rokrocznie 150 tysięcy ludzi przed kratki sądowe.

Ileż westchnień, ileż przekleństw na pijaństwo słyszą mury więzienne. Spowiednicy, chodzący do więzień słuchać spowiedzi, wśród mężczyzn jak i wśród kobiet słyszą wyrzekania i widzą łzy — zapóźno wylewane.

Regularne, obfitsze używanie alkoholu znieczula wszelkie szlachetniejsze uczucia, zabija wyższe dążności duszy, czyni ją nieczułą, surową i nieokrzesaną, tamuje postęp moralności i kultury i powoli z człowieka zwierzę czyni. Przedewszystkiem psuje alkohol charakter; tchórzostwo, gadatliwość, kłamliwość oraz obłuda i niewiara są następstwami pijaństwa.

Niewolnik alkoholu nie może być prawdziwie wykształconym; w ciele, w którem alkohol panuje, nie może długo istnieć idealna, wogóle żadna szlachetniejsza dążność.

W wielu przypadkach prowadzi alkoholizm do samobójstwa. Wedle statystycznych dat, dokonanych w klinikach uniwersyteckich, składała się prawie połowa wszystkich samobójców z nałogowych pijaków.

Kraj bez policyi*).

Na dalekiej północy leży ogromna wyspa, zamieszkana przez wyjątkowo szczęśliwych ludzi — nie ma tam bowiem zupełnie policyi. Wyspą tą jest Islandya.

W tysiąc lat — jak twierdzi Pismo „The Peoples Friend“ popełniono tam 2 złodziejstwa. Jednego z nich dokonał jakiś biedak, który nie miał z czego wyżywić swojej rodziny. Ukradł kilka owiec. Ponieważ jednak ubóstwo jego było bardzo wielkie, uznano, że dostateczną karą dla niego był wstyd, w którym żył od czasu swej zbrodni.

Inaczej zdarzyło się drugiemu, który ukradł 17 owiec. Ponieważ był to człowiek zamożny, zmuszono go do sprzedania całego majątku i opuszczenia kraju rodzinnego na zawsze.

Oczywiście są przewidywane procesy sądowe, które naprzód opierają się o szeryfów, w następnej instancyi w głównem mieście Reykjawiku, potem jeszcze w najwyższym urzędzie sądowym w Kopenhadze, gdyż Islandya należy do Danii.

Z urzędów tych jednak wyspiarze korzystają bardzo mało.

*) „Wiek nowy“ Nr. 318, 1902 r.

Bractwo matek chrześciańskich w Poznaniu.

Wpływ bractwa matek na wyrównanie i zbliżenie się stanów.

Skutkiem znanych stosunków, w jakich się znajdujemy, nie ma wśród naszego społeczeństwa takiej przepaści pomiędzy zamożnemi a uboższemi i ubogiemi stanami jak gdzieindziej. Mimo tego jednak zaprzeczyć nie można, iż kastowość istnieje i zgubnie oddziaływuje na harmonię społeczną. Z tego rozłączenia rodzi się nieznajomość potrzeb poszczególnych warstw społeczeństwa, brak wzajemnego zrozumienia doli, która w każdym stanie u kobiety może być trudna i przykra, nieufność i wzajemna niechęć — na której sprawa nasza wspólna najwięcej cierpi i traci. Na wsi snadniej wystarczy, jesli dziedziczka troskliwie zajmuje się potrzebami i dolegliwościami swych podwładnych i ogranicza swą działalność na swą włość — w mieście w obecnych czasach wobec haseł dzisiejszej doby potrzeba, aby obok żony robotnika i rzemieślnika znalazła się żona lekarza, adwokata, kupca czy przemysłowca — skoro wyznaje tesame zasady miłości Boga, kraju i bliźniego. Tak wiele zależy, abyśmy byli jedno myślą i dążnością — a wiadomo, iż przez kobietę trafia się do całych rodzin i do przekonań głów tych rodzin i zapobiega się goryczy klasowej i pójścia w socyalisty. A chcąc prócz deklamacyi o miłości ludu coś dlań uczynić, trzeba z nim się spotykać, poznawać jego potrzeby, razem radzić nad niedolą i razem działać. Pojąć można, iż trudno kobietom warstw wyższych co miesiąc znaleść się na zebraniu matek, ale pare razy wśród roku znajdzie się pewnie czas na ten piękny akt solidarności społecznej, na sposobność wyznania równości i miłości chrześciańskiej.

„Ruch chrześc. społ.“ Nr. 6. 1903.

Przepisy przeciw pijaństwu*).

W Warszawie przy wejściach do sklepów sprzedaży wódek monopolowych, wywieszono niedawno zawiadomienia, według których, zabroniono na mocy przepisów, wydanych w dniu 10 czerwca 1900 roku, picia trunków po ulicach, placach, podwórzach i bramach. Niestosujący się do przepisów, podlegają karom: pierwszy raz 3 dni aresztu lub 10 rubli kary, drugi raz 7 dni aresztu lub 25 rubli kary i trzeci raz 2 tygodnie aresztu lub 50 rubli kary.

*) „Czas“ Nr. 27, 1903 r.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

JWP. Jan Trzecieski 160 K, Kasa Oszczędności miasta Tarnopola 100 K, Magistrat król. woln. miasta Przemyśla 100 K, p. Pankracy Göhrle 4 K, p. Marcin Niedziela 3 m., p. Franciszka Polańska 2 K, ks. J. Gryziecki 4 K, ks. Michał Leżoń 5 K, ks. Sobeski 10 m., ks. Zygmunt Męski 10 K, ks. Andrzej Mytkowicz 2 K, ks. Jan Chmurowicz 10 K, p. Dr. Wachholz 5 K, p. Dr. Feliks Kasparek 4 K, p. Dr. Józef Galant 6 K, p. M. Miączyński 3 K 60 h, p. M. Rożycki 3 m., p. Piotr Maszner 3 m., p. Fr. Adamczyk 3 m., p. M. Szulc 1 m., p. Jan Kulka 1 K, p. Stanisław Zajączkowski 3 K, p. Jan Raś 3 K, p. Jan Bylica 3 K, p. Franciszek Bartkiewicz 6 m, p. Helena Krycińska 3 K, p. Stanisława Tarnowiecka 10 K, p. Aniela Janowska 5 K, p. Anna Garścia 1 Dolar, p. Zofia Wawszczakowa 3 K. p. Franciszka Paszotta 3 m., p. Józefa Jarzemska 3 m., p. Zofia Szymanowska 80 K, p. M. B. 5 K, ks. Ograbiszewski 20 m.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Towarzystwą „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.